

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i części Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 markl.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Kalendarz

„Przyjaciela Ludu“

na rok 1912 jest już w druku i jak corocznie otrzymują go jako bezpłatną nagrodę ci Prenumeratorzy, którzy zapłacą całoroczną należytość za gazetkę na r. 1912.

Kalendarz nasz, obok treści doborowej, zwłaszcza z dziedziny gospodarki rolniczej, będzie zawierał mnóstwo pięknych obrazków. Niechże tedy Przyjaciele nie wydają pieniędzy na zakupno innych kalendarzy.

Staranie o jak największe rozpowszechnienie »Przyjaciela Ludu« i zjednanie jak najliczniejszej rzeszy prenumeratorów powinno być zadaniem każdego Ludowca. Pominąwszy już tę okoliczność, że »Przyjaciel Ludu« jest faktycznie własnością P. S. L. i dochód, jakiby był, idzie do kasy Stronnictwa, trzeba mieć zawsze w pamięci, iż tylko w takim razie potrafimy utrzymać w jedności naszą armję chłopską i jeszcze powiększać, jeżeli wszyscy chłopci przez swój organ będą wiedzieć, co się robi, dlaczego się tak robi i robić powinno, dokąd idziemy i jaką drogą, dlaczego przeciwnicy tak a tak piszą, jakie przeszkody i niebezpieczeństwa nam grożą. Trzeba *jednym duchem* natchnąć rzeszę chłopską. A to możliwe tylko przez czytanie jednego organu P. S. L. tj. »Przyjaciela Ludu«. Dlatego bardzo gorąco prosimy wszystkich Przyjaciół, aby pa-

mięтали ciągle o jednaniu nowych prenumeratorów dla »Przyjaciela Ludu«.

Ostatnie wybory powinny być też przekonać każdego Ludowca, iż tylko z uświadomionymi żołnierzami, jakimi są czytelnicy »Przyjaciela Ludu«, można iść do boju z pewnością zwycięstwa. Gazetka jest dziś koniecznym orężem w walkach politycznych.

Obok jednania stałych czytelników, co jest najważniejsze, trzeba nam zwrócić uwagę i na kolportaż czyli na rozprzedaż pojedynczych numerów »Przyjaciela Ludu«. Tą drogą rozchodzą się po wsiach gazetki nam wrogie, tą też drogą musimy im przeciwdziałać. Gdzie rozprzedają pojedyncze numery »Prawa Ludu«, »Ojczyzny«, »Prawdy«, »Gazety Niedzielnej« itp., a rozprzedają je wszędzie, tam i »Przyjaciel Ludu« powinien mieć swego kolportera, któryby w sobotę otrzymywał pewną liczbę egzemplarzy gazetki do rozprzedaży w niedzielę. Prosimy uprzejmie Komitety gminne P. S. L., aby nad tą sprawą się naradziły i obrotnego a uczciwego kolportera czy to dla gminy, czy dla parafji rychło nam wskazać raczyły.

Aby ułatwić płacenie prenumeraty i zaoszczędzić poszczególnym czytelnikom chodzenia na pocztę z przekazem, zaprowadzamy po gminach kolektant, aby jeden pozbiierał prenumeratę i nam doręczył.

»Przyjaciel Ludu« jest zawsze najwię-

kszą gazetką chłopską ma najobfitszą treść i najwięcej potrzebnych nauk. Od 1-go października br. będziemy znowu, jak przed wyborami, dodawać w osobnym odcinku książeczki, które w ciągu roku zbierane tworzą pokaźną biblioteczkę.

My czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby ten oręż polityczny, gazetkę, uczynić jak najskuteczniejszym. Prosimy Przyjaciół o serdeczną pomoc, tem usilniej prosimy, że wrogie zabiegi o rozbitcie zjednoczenia chłopskiego uciekają się do wszelkich środków i sposobów, aby tylko nas przewyciężyć. Nie dajmy się!

Szcześć Boże!

»Przyjaciel Ludu«.

Rada Naczelna P. S. L.

odbędzie posiedzenie w Krakowie w sobotę 16 września br. w sali Rady powiatowej. Początek o godz. 9 rano.

Przedmiotem obrad będą następujące sprawy:

1. Sprawozdanie Zarządu o akcji wyborczej do Rady państwa.
2. Sprawozdanie Klubu poselskiego parlamentarnego o ukonstytuowaniu się Klubu i Koła polskiego, tudzież o sytuacji politycznej.
3. Sprawozdanie o reformie wyborczej sejmowej.
4. O rokowaniach polsko-ruskich.
5. Plan działania P. S. L. w najbliższym czasie w sprawach politycznych i gospodarczych.
6. Sprawy osobiste i inne.

Program obrad, jak z powyższego widoczne, jest bardzo obfity, a musi być w jednym dniu wyczerpany. Z tego względu uprasza się Ludowców, nie należących do Rady Naczelnej, aby żadnymi innymi sprawami obradujących nie zatrudniali.

Wstęp na posiedzenie Rady Naczelnej tylko dla Posłów sejmowych i parlamentarnych P. S. L., oraz Członków Rady Naczelnej.

W Krakowie 1 września 1911.

Władysław Wąsowicz,
sekretarz.

Jan Stapiński,
prezes.

Żądamy zwołania Sejmu!

Połowa wczętnia, a o zwołaniu nieustającej Komisji sejmowej dla reformy wyborczej ani słyhu.

Inne sejmy krajowe mają być zwołane na dwutygodniową sesję od 20 bm. począwszy! a nasz Sejm krajowy niema być zwołany z powodu nieprzygotowania przez komisję ustawy wyborczej.

Takie wieści przynoczą gazety. Z oburzeniem czyta je publiczność, do żywego oburzeni są ludowcy posłowie sejmowi i wszysey ludowcy. Podzielał to oburzenie jako zupełnie słuszne.

Niesłychane to i oburzające, aby nieustająca Komisja dla reformy wyborczej ani znaku życia nie dawała, choć powinna była, bo mogła już ustawę przygotować. Żadne wymówki przeciwnie nie mogą znaleźć usprawiedliwienia. Było dość odpowiedniego czasu, bo nawet sierpień powinien był być wykorzystany dla tak piekającej sprawy. Tylko macherstwem musi się nazwać zaniedbanie tego.

Koniecznien potrzebna Sejm, choćby w tym jednym celu, aby tej szkodliwej ciuciubabce kres położyć i winowajców napiętnować. Na nich spada odpowiedzialność za zwłokę z reformą wyborczą sejmową i za brak Sejmu dla załatwienia mnóstwa bardzo pilnych spraw krajowych, jak sprawa kredytów na budowę szkół, sprawa ukrajowienia dróg powiatowych i t. p.

Obstrukcja ruska i zapowiedź, że od niej nie odstąpią, aż reforma wyborcza będzie załatwiona, — to nie usprawiedliwia zaniedbania sesji sejmowej. Przeciwnie, to przemawia za jak najrychlejszem zwołaniem Sejmu. Niechże naród zobaczy tych obłudników, co samorząd kraju mają na ustach, a czynami przyczyniają się do pogrzebania samorządu przez uśmiercanie Sejmu. Niechże ci szkodnicy, którzy podsycają ogień walki polsko-ruskiej przez połączenie akcji ugodowej, niechże pokażą tę sztukę, jak można prowadzić obrady sejmowe i rządy krajowe wbrew oporowi narodu ruskiego. Trzeba Sejmu, aby przygwoździć to uwodzenie i mącenie opinii publicznej.

Polskie Stronnictwo Ludowe żąda stanowczo zwołania Sejmu, a tak przyczyny jak i skutki niezwołania uchyla zupełnie od siebie. Przeciw takiej polityce bronić się będziemy z całych sił. Dałem temu wyraz w telegramie wysłanym 5 bm do Wydziału krajowego tej treści:

Wydział Krajowy, Lwów.

Imieniem sejmowego klubu poselskiego
Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz
imieniem Stronnictwa domagam się

zwołania naszego Sejmu krajowego równocześnie z sejmami Czech i innych krajów w ciągu bieżącego miesiąca dla załatwienia reformy wyborczej, kredytów na budowę szkół ludowych i innych pilnych spraw krajowych. Przeciw zaniechaniu sesji sejmowej z jakichkolwiek względów protestuję stanowczo. Ubolewam nad bezczynnością Komisji dla reformy wyborczej.

Posel Stapiński.

Pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Z wielu stron żądają gminy wiejskie pouczenia, jak mają się starać o przyznanie im prawa poboru opłat od napojów spirytusowych na podstawie ustawy krajowej z 28 września 1910. Podajemy więc te informacje, z góry jednakowoż zwracając uwagę, że tylko gminy większe powinny się o to starać, gdyż dla mniejszych gmin korzyść będzie bardzo mała, a właściwie skorzysta tylko dzierżawca tego prawa, zazwyczaj żyd, któremu gmina musi dużo opuścić przy dzierżawie, ponieważ wykonywanie tego prawa przez nią samą połączone byłoby z wielkimi kłopotami i kosztami. Musiałaby mianowicie gmina otoczyć całą wieś strażą, któraby od każdego człowieka, przywożącego do wsi napoje spirytusowe, pobierała stosowną opłatę — tak, jak to się dzieje w Krakowie i we Lwowie i w innych większych miastach na rogatkach i dworcach kolejowych, gdzie się opłaca tak zwaną akcyzę. Staranie się o otrzymanie tego prawa opłaci się więc tylko gminom wielkim, mającym wielkie ciężary, a więcej wyglądającym już na miasteczka, gdzie ruch jest wzmożony skutkiem targów, odpustów, przyjazdu letników itp., gdzie więc i opłaty te przyniosą większą kwotę.

Ustawa z roku 1910 dopuszcza pobieranie opłat od trunków najdłużej na lat 10, ale uzyskać trzeba na to zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą Namiestnictwa. Wysokość tych opłat ograniczoną została przez rozporządzenie ministerjalne w następujący sposób: od wszystkich napojów spirytusowych, których zawartość da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem, pobierać można najwyżej 22 kor. za hektolitr — od napojów spirytusowych słodzonych tj. od araku, rumu, koniaku, likieru, tudzież od miodu, śliwownicy, wiśniaku, maliniaku itp., najwyżej 11 koron — od piwa po 2 kor. od hektolitru i to bez względu na wysokość dodatków autonomicznych do podatków bezpośrednich, gdzie zaś owe dodatki są wyższe ponad

100 procent tych podatków, tam aż po rok 1914 można uzyskać wyższe opłaty od piwa ponad 2 kor. do 3 kor. 40 h.

Jeżeli więc Rada gminna chce starać się o to prawo, musi taką uchwałę przeprowadzić przy wzmocnionym komplecie, to znaczy musi na tem posiedzeniu być obecnych dwie trzecie ogólnej liczby członków Rady, gdyż tak wymagają przepisy, że sprawy, idące do zatwierdzenia władz wyższych, muszą być uchwalone przy większym komplecie, niż zwykle. Sama zaś uchwała zapaść może zwyczajną większością głosów. W protokole posiedzeń trzeba dosłownie tak zapisać:

»Rada gminna, zebrana dnia przy wzmocnionym komplecie członków uchwała zaprowadzić na obszarze gminy administracyjnej od dnia do końca roku opłaty od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku itd. w wysokości: 1) od napojów spirytusowych, dających się zmierzyć stustopniowym alkoholometrem po kor. za hektolitr; 2) od słodzonych napojów spirytusowych po kor.; 3) od piwa po kor. (jeżeli są dodatki wyższe, to podać wyższą opłatę, ale trzeba dopisać): ponieważ suma dodatków autonomicznych od podatków bezpośrednich przewyższa 100% tych podatków).

Tę uchwałę trzeba następnie obwieścić publicznie w sposób w gminie praktykowany, a więc wyębnić, albo przepisać ją dosłownie i rozlepić przy urzędzie gminnym, przy kościele. Jest to dlatego konieczne, bo ustawa mówi, iż mieszkańcy gminy muszą być tą drogą uwiadomieni o każdej nowej prestacji, by mieli możliwość i czas przeciw niej wnieść rekurs.

Po upływie 8 dni od tego obwieszczenia wnosi się podanie do Wydziału krajowego za pośrednictwem Wydziału powiatowego. Podanie to brzmieć powinno tak:

Wysoki Wydziale Krajowy!

Gmina uchwała z dnia postanowiła na podstawie ustawy krajowej z dnia 28 września 1910 zaprowadzić opłaty gminne od napojów spirytusowych od dnia do końca roku w wysokościach oznaczonych w dołączonej uchwale pod 1) Ponadto dołącza się: 2) odpis obwieszczenia tej uchwały w gminie; 3) budżety gminne z trzech lat ostatnich; 4) inwentarz majątku gminnego; 5) wykaz wszystkich podatków autonomicznych.

Dnia
Pieczęć. *Padpisy Zwierzchności gminnej.*

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszke do kawy.**

Na odpisie obwieszczenia należy dodać jeszcze następujący ustęp: »Stwierdza się, że obwieszczenie to zostało podane do publicznej wiadomości przez rozlepianie przy urzędzie gminnym (albo: przez wyębnięcie) i przeciw temu nikt nie wniósł żadnego protestu (albo: a przeciw temu wniesiono protest, który się dołącza).

Wykaz podatków jest tylko wtedy konieczny, jeżeli gmina chce nałożyć większe od piwa, niż 2 kor. Po taki wykaz należy się udać do Urzędu podatkowego i zażądać, by było wyszczególnione wszystko w stopie procentowej, a nie w kwotach.

Tak ułożone podanie wnosi się do Wydziału powiatowego, a ten znowu, wydawszy o tem swoją opinię, odsyła do Wydziału krajowego, który bada głównie, jak wysokie ma ta gmina dodatki i wogóle jaka to gmina. Gdy już Wydział krajowy zgodzi się na przyznanie prawa poboru opłat od napojów spirytusowych tej gminie, wówczas odnosi się do Namiestnictwa z zapytaniem, co ono na to. Namiestnictwo w takich wypadkach się nie sprzeciwia i wtedy gmina dostaje przez Wydział powiatowy odpowiedź na piśmie, a niebawem rozporządzenie o tem pojawia się drukiem w urzędowym Dzienniku ustaw i rozporządzeń. — Jeżeli zaś Wydział krajowy odmówi prośbie, to już ona nie idzie wcale do Namiestnictwa, tylko wprost odsyła się ją do Wydziału powiatowego, a ten gminę zawiadamia o odmowie, przeciw czemu już niema żadnego rekursu. *Władysław Wąsowicz.*

Bankructwo wszechpolaków.

(Dokończenie).

Przed otwarciem jesiennej sesji sejmowej z r. 1909 p. Grabski prowadził olbrzymi pochód demonstracyjny do marszałka i p. Głabińskiego, domagając się reformy czteroprzymiotnikowej. Dnia 26 września 1910 r. w sali Gwiazdy na zgromadzeniu dla ludu uchwalono żądać 4-przymiotnikowej reformy. 21 zaś października na zebraniu obywatelskim, nie dla ludu ci sami żądają już powszechności bez równości. Oto wszechpolska szczerłość. Zaiste — zastanowić nas musi to komedjactwo obrzydliwe, śpiewające zawsze taką piosenkę, ażeby się ona podobała słuchającym. Słucha ich chłop, wszechpolak wnet udaje chłopą — słucha mieszczanin, dalejże kłać na chłopów, jako na agrarjuszy — a słucha pan, to wszechpolak zerwie czapkę z głowy i zgięty w kabłąk czeka, by tańczyć wedle rozkazu. — Czy to droga prosta?

Takie ich postępowanie musi nam przypomnieć tego urzędnika, co to, znalazłszy się między kolegami, udaje okrutnie czerwonego, żeby się im podobać, ale niech tylko nadejdzie »pan naczelnik«, wnet postępowość owego urzędnika licho bierze i zaraz kłania się w pas. Słusznie tedy mówi p. Kuleczycki:

»Badając skład osobisty (tj. co do osób przyp. Red.) stronnictwa narodowo-demokratycznego dochodzimy do wniosku że jest

ono przedewszystkiem stronnictwem urzędniczem.

Wiedzą o tem chlopi dobrze. Nie dziwimy się, że wobec tego, zwą ich chlopi »wszechpajacami«. Wskutek takiego postępowania musieli zbankrutować politycznie. Na nic się nie zdadzą ich odpryskiwania się grzechów — na nic się nie zda udawanie »czerwonych« czy »postępowych« w »Ojezyźnie« — na nic się nie zda zwalanie winy za ich upadek na rząd i namiestnika. Ani Bobrzyński, ani starostowie ich nie pokonali, lecz własne ich grzechy. Brak uczciwości w postępowaniu, udawanie i krętaćstwo oto rzeczy, które pobiły ich moralnie. Inaczej być nie mogło.

Jakże się to dzieje, że mimo to, skupiło się koło nich nieco ludzi? — Ażeby sobie na to odpowiedzieć, musimy się w pierw zapytać: jak powstają stronnictwa?

U nas dwojako: — Jedne wyrastają z istotnych potrzeb życiowych. Takim jest Stronnictwo Ludowe — które wyniknęło z ucisku chłopą, z chłopskiej biedy i krzywdy. Gdy chłop, ten żywiciel kraju, ta podwalina narodu, żył w poniewierce, wyzyskiwany przez możnych, musiało się zrodzić wołanie: »ratujmy chłopą!« I to właśnie wydało Lewakowskich, Stapińskich, Bojków itd. Takie stronnictwa są konieczne i racjonalne.

Są jednak stronnictwa, które mają początek w ambicji jednostek. Do takich należą i wszechpolacy. Proszę tylko rozważyć, na czem gruntuje się ich konieczność.

Narodowem jest wszakże każde stronnictwo polskie. Demokratycznemi są i inne stronnictwa, które przed nimi powstały. Solidarność w sprawach narodowych wyznajemy wszyscy. Cóż tedy im pozostaje? — Łapanie ludzi na błagę. Cokolwiek wezmą do swego programu, wszystko będzie kradzionem z innych programów. A zresztą oni programu nie mają, bo, jak poznaliśmy, program byłby ich śmiercią zaraz u kolebki. Jakże się to dzieje, że ludzie tego nie widzą?

Zapytajmy się niejednego, czy potrafi odpowiedzieć na takie pytanie: »Czy stronnictwo, do którego należy, ma jaki program i jaki?« Zaprawdę nie wielu odpowiedziałoby na to pytanie. Szczególniej zaś trafimy na to po miastach. — I jakżeto można tak na ślepo zapisać się pod jakiś sztandar? A jeżeliby się trafiło na oszustów? — O jak mało ludzi zadaje sobie pytanie: »czy ty prawdę mówisz?« — zanim komuś uwierzy. Czyta ktoś jakąś gazetę, która mu w ręce wpadnie, a jeżeli mu się spodoba to, co ona pisze, dalejże idzie pod jej komendę. Zapytajmy takiego: »a w co wierzy ten twój »zbawca?« Jak mało na to odpowie. Idzie ktoś gościńcem, a spotka na drodze węża kuszącego go, nie powinien z Ewą nadstawić ucha, lecz z mędrcom pańskim precz odegnąć kusiciela. Albowiem prawda jest jedna. O gdyby sobie niejednen to powiedział, zanim przystąpi do pierwszego lepszego rozbijacza. — Nie byłoby tego tracenia sił i energii na walkę z błagą.

Wszyscy jak jeden mąż szliby razem, a więc z mocą wielką, po swe prawa.

Daj Boże, by się to jak najrychlej sprawdziło. Bo gdyby miało być tak, jak do dziś szło, toby lud jęczał w niewoli, a rozbijacze robiliby na nim interesy. Zawróćcież wy zbląkami na utarty gościniec, bo nie ma czasu na próby, gdy walczyć wypada. A do wywalczenia wiele pozostaje.

Karol Kornicki.

Jak się robi politykę,

czyli jak Bismark w polskim Poznaniu nie dopuścił arcybiskupa Polaka, a Niemca obsadził.

Myślałbyś Czytelniku, że to bajka, a to prawda, jak że słońce świeci — fakt historyczny.

Z okazji toczących się z Francją układów z powodu Maroka gazety niemieckie rozwiązały trochę swe języki — zwłaszcza te, które się złoścą na rząd, że na zbyt mało przystaje, że powinien od Francji żądać więcej. — Przypominają owe gazety, jak to Bismark był sprytniejszy; sprytniej brał i sprytniej szerzył niemieczną, a do panowania nad światem ją prowadził.

Oto, co o owym sprycie Bismarka opowiada Harden:

»Kiedy Bismark chciał wprowadzić Niemca na tron arcybiskupi poznańsko-gnieźnieński, to wysłał okręty swe aż gdzieś »na koniec świata«, jak się mówi, na wyspy Karolińskie na Polinezyjskim archipelagu. — Kazał tam wywiesić flagę niemiecką na wyspie Yap z powodu, iż niemiecka firma Hertsheim założyła tam swoje plantacje. Poruszony taką natarczywością, rząd angielski wzburzył opinię publiczną w Hiszpanji. Wybuchły stąd manifestacje przed poselstwem niemieckiem w Madrycie.... Honor Niemiec jest obrażony, wojna niemiecko-hispańska wisi w powietrzu, po stronie Hiszpanji grupują się Anglja i Francja. Wtem kanclerz niemiecki, Bismark, niedawny wielki wróg i prześladowca Kościoła katolickiego w Pruszech, wprawia świat w podziw. Oświadcza on mianowicie te słowa:

»Ponieważ Hiszpanja wzięła sprawę z tonu o wiele górnieszego, aniżeli mogliśmy przypuszczać, a przez zadrażnienia i zniewagi bardzo utrudnia nam utrzymanie pokoju, zwróciliśmy się tedy do mądrości i zamilowania pokoju Jego Świątobliwości Papieża, aby nas pogodził i rozsądził.

Zdziwił się świat i zdziwił się ówczesny Papież Leon XIII-ty, że się doń Bismark zwraca i jego mądrość i zamilowanie pokoju sławi. A rad był Leon XIII. z tego zachowania się Bismarka. Tego tedy świeżego jeszcze prześladowcę Kościoła katolickiego w Pruszech, tego Bismarka, który właśnie w tym czasie wypędził z ojczyzny polskiej, pod berłem pruskim będącej, czterdzieści tysięcy Polaków — wypędził niemiłosiernie wprost przy pomocy policji z zagona i z chaty ojczystej — temu Bismarkowi Leon XIII. ozdobił pierś papieskim orderem Chrystusa. Z Boga mi-

łości polityka tedy zrobiła ozdobę dla tego, który był zaprzeczeniem miłości, był barbarzyńcą.

Oczywista, do orderu tego otrzymał Bismark i zgodę Papieża na mianowanie w Poznaniu na stolicę arcybiskupią w prapolskim i prapiastowym grodzie — Niemca.

Nie o wyspę Yap chodziło więc Bismarkowi i nie o zatknięcie na niej niemieckiej chorągwi, lub o obrazę w Madrycie Niemiec. On dookolusieńka, zdała obszedł Leona XIII-go, żeby mieć powód pochwalenia jego »mądrości i zamilowania pokoju«, i udania się do jego sądu rozjemczego w wielkiej sprawie, wiszącej niby wojny, i w co właściwie celował, to ubił: zgodę Papieża na Niemca arcybiskupa w tej Wielkopolsce, z której tenże Bismark niemiłosiernie wyrzucał Polaków. A przez arcybiskupa Niemca miał on nadzieję zniemczenia reszty ludu polskiego....

I oto Bismark celu swego dopiął i jeszcze nagrodę dostał: order Chrystusa ku ozdobie piersi, w której żywym ogniem ziało barbarzyństwo względem Polaków....

Myślałbyś, że wszystko to bajka, a to prawda, jak że słońce świeci.... Przypominają to dziś gazety niemieckie. »Zaraniec, M. M.

Sprawy powiatowe i gminne.

Z powiatu lwowskiego.

Przedwyborcze zgromadzenie w sprawie Rady powiatowej odbyliśmy w tę niedzielę we Lwowie. Przybyło kilkudziesięciu włościan z całego powiatu, a zmieszani byli i ludowcy, którzy przed wyborami stali twardo przy kandydaturze p. Wąsowicza i frondziści p. Dąbskiego i zwolennicy byłego posła p. Maślanki. Bardzo dobrze się stało, że się udało tak dla tej sprawy połączyć wszystkie obozy w powiecie, niezadowolone z gospodarki w starej Radzie powiatowej. Rzecz ta obchodzi wszystkich i dotyka zarówno zwolenników polityki jednej, jak i drugiej, którzy nie wysługują się Abrahamowiczom, Baczewskim i Merunowiczom. Na tem polu mogliśmy się zejść, choć w polityce będziemy się różnili między sobą i nadal. Jest to zasługą ludowców, że z ich strony wyszła myśl wspólnego działania w tej sprawie, a zgromadzenie uznało je w zupełności i zatwierdziło wszystkie wnioski kompromisu z krańcami i podziału mandatów, przedłożone przez p. Wąsowicza, który co do osób wyraźnie powiedział, że nikogo nie forytuje i jest gotów popierać nawet taką listę, na której będą sami frondziści, byle to byli ludzie uczciwi i rozumni, nie idący po mandaty dla własnych interesów. Wynik wyborów kandydatów nie był jednak taki, bo tylko jedna strona wszystkim owdądnęła, bo na 6 miejsc jest tam: sam p. Maślanka — potem trzech zwolenników Głównego Zarządu PSL. p. Baranowski Stanisław z Zimnej Wódki, p. Ślubiński z Zamarstynowa i p. Pasiński z Małachowa — wreszcie zwolennik p. Dąbskiego p. Mendychowski z Siemianówki, a prawdopodobnie szósty nasz kandydat, którego wybierze okręg winicki, bę-

dzie drugim z rzędu na tej liście zwolennikiem frondy. Na zgromadzeniu była przez chwilę mała burza, zaczęta przez p. Dąbskiego, który nie chciał uznać listy z nazwiskiem wybranego początkowo, naczelnika ze Sokolnika p. Piwki, mówiąc, że Piwko nie ma zaufania w własnej gminie i że coś tam przeszkrobał. Wywiązała się z tego ostra dyskusja i padały z obu stron przykre słowa. Ludowcy nie brali Piwki w obronę, bo odstąpił ich, a poszedł znowu na stronę Breitera i — Abrahamowicza! Wreszcie na wniosek p. Wąsowicza głosowano dla świętej zgody drugi raz i wtedy wybrany został zamiast Piwki, Pasierski. Uchwaliliśmy także na wniosek Baranowskiego protest przeciwko zamachowi stańczyków na nową ustawę drogową, którą chcieliby zastąpić dawnymi szarwarkami.

Dalsze pertraktacje z Rusinami prowadzą trzej zwołujący tj. Wąsowicz, Dąbski i Maślanka, dwaj przewodniczący zgromadzenia Baranowski i Dudek, tudzież Kulaś. Oni też będą kierować całą sprawą.

Sprawy gminne.

Mędrzechów pow. Dąbrowa. Czytając od dłuższego czasu „Przyjaciela Ludu” cieszy mnie niezmiernie, jak ten i ów pisze różne artykuły na temat pouczający. Postanowiłem i ja więc napisać w naszej kochanej gazecie kilka słów, gdyż nagromadziło mi się pod pióro dosyć interesującego materiału, przeto postanowiłem sobie wykorzystać go dziś w całej pełni. Nie jest jednak rzecz jakiejś legendy, ale sprawa każdego obywatela obchodząca. Najpierw zacznę od początku, aby sprawę szanownym czytelnikom wyłuszczyć dokładnie, bo jak się nie wie początku, to z końca nigdy się nie można niczego dowiedzieć. Proszę tylko szanownych czytelników o cierpliwość czytania.

Czytałem w numerze 48, 49 i 50 z roku 1910 „Przyjaciela Ludu”, jak pp. Witos i Wasung wygłosili swe mowy w Izbie sejmowej o szkolnictwie i postępowaniu Rady szkolnej krajowej. Więc te mowy prawdziwe, tak mi trafiły głęboko do serca, że spowodowały mnie do nakreślenia tego artykułu. Byłbym wcale nic nie pisał, ale sprawa niżej przytoczona do tego mnie zmusiła.

Widoczne jest zapewne sąsiednim gminom Mędrzechowa, że w gminie tutejszej od roku 1900 starano się, aby mieć koniecznie nową szkołę, jak na gminę Mędrzechów przystało, która liczy 330 numerów domów a przeszło 2500 mieszkańców. Dzięki staraniom wójta ś. p. Michała Fijała, bo ten właśnie poczynił pierwsze kroki nad budową szkoły dwuklasowej o 4 salach w zamiarze przekształcenia tejże na 4 klasową. Założoną została konkurencja na rzecz szkoły, gdzie koszt budowy wedle planu i kosztorysu wyniosły kwotę 23.235 K 32 h, z czego na gminę Mędrzechów 120 procent, przypadła kwota 3.857 K 50 h, z obszaru dworskiego 120 proc. kwota 1.537 K 98 h, z przysiółka Brzeźnicy od Toni 120 proc. kwota 517 K 10 h. czyli razem 5.912 K 58 h. Brakło więc do pokrycia na budowę rzeczonyj szkoły kwoty 17.322 K 74 h. Gmina z początkiem 1905 r. odniosła się

z prośbą do c. k. Rady szkolnej krajowej o udzielenie na ten cel brakującej kwoty 17.322 K 74 h, w tytule zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Na podanie gminy Mędrzechów c. k. Rada szkolna krajowa reskryptem z 9 września 1905 r. L. 894 przyznała i wyasygnowała tylko 10.000 K z oznajmieniem, że ten zasiłek wyznaczony na budowę cztero klasowej szkoły. Wobec tego faktu złączone fundusze od stron konkurencyjnych wraz z zasiłkiem krajowym uczyniły ogólną kwotę 15.912 K 58 h, brakło więc wedle kosztorysu jeszcze 7.322 K 74 h, którą to kwotę Rada gminna tutejsza na mocy swej uchwały z dnia 11 września 1905 poza obręb przepisów ustawy, bo ponad 120 proc. dopłaciła jeszcze kwotę 7.322 K 74 h. Słowem sama gmina Mędrzechów na rzecz szkoły złożyła gotówką 11.180 K 24 h, bodaj tylko mieć nową szkołę. Nie upłynął ani rok po ściągniętej konkurencji od stron interesowanych, nadarzyło się gminie Mędrzechów kupno parcel gruntowych i budowlanych ze wspianiałymi budynkami zwanymi doktorstwem, które nadawały się na szkołę. Otóż Rada gminna na mocy swej uchwały z 22 marca 1906 r. zakupiła u pani Marji Łepickiej parcele gruntowe 57/1, 57/2, 58 i 302 wraz z drzewami rodzajnymi i nierodziejnymi, oraz parcele budowlane 34/1, 34/2 i 33 za cenę 50.000 koron. Ponieważ gmina miała gotówką 23.235 K 32 h, przeto zaciągnęła pożyczkę w kwocie 26.765 K 32 h. Parcele gruntowe 57/1, 57/2 i 58 oddano na rzecz szkoły, a do budynku dobudowano 2 sale szkolne na podstawie planu. Zaś parcela budowlana 302 (karczmiszko) i parcela grunt. 33 pozostaje dotąd korzystnie dla interesów gminy. Kto więc zna okolice Mędrzechowa przyznać musi, że w pięknym miejscu i najpiękniejsza szkoła w całym powiecie znajduje się tu w Mędrzechowie. Nie brakuje bowiem nic tej szkole, jak tylko przekształcić takową z dwu klasowej na cztero klasową.

Zwierzchność gminna, nie zasypiając sprawy, odniosła się z prośbą 10 września 1900 r. L. 412/09 tudzież urgensem z 21 września 1900 r. L. 425 do Rady szkolnej krajowej przez Radę szkolną okręgową w Dąbrowie, w sprawie przekształcenia 2-kl. szkoły na 4-kl. Na odnośne podania gminy, Rada szkolna okręgową w Dąbrowie pismem z 10 października 1909 r. L. 1386 na podstawie reskryptu Rady szkolnej krajowej z dnia 3 października 1909 r. L. 53378, zawiadomiła Zwierzchność gminną, że niby dla braku warunków ustawowych, nie może być obecnie szkoła 2-kl. w Mędrzechowie przekształcona na cztero-klasową, że przyzwolone tu dwie klasy nad statutowe nie były bez przerwy czynne przez 3 lata. Zwierzchność gminna podaniem swem z 27 lipca 1910 r. L. 369 odniosła się z usilną prośbą do Rady szkolnej okręgowej o konieczne przekształcenie 2-kl. szkoły na 4-kl., udowadniając prawdziwymi faktami, że przyzwolone tu 2 klasy nadstatutowe są już czynne przeszło 3 lata. To ostatnie podanie Zwierzchności gminnej odniosło ten skutek, że Rada szkolna okr. pismem z 26 sierpnia 1910 L. 1435 poleciła Zwierzchności gminnej wybrać dwóch delegatów zaopatrzoneb w pełnomocni-

ctwo do rozprawy konkurencyjnej na dzień 9 września 1910 r. Wybrano więc w tej sprawie pełnomocników w osobie Mikołaja Czuprynę i Józefa Fijała nacz. gm., również przy rozprawie brał udział przełożony obszaru dworskiego pan Włodzimirz Sroczyński, który obawiał się germanizacji ludu, lecz z pełnomocnikami oświadczył się za 4-kl. szkołą. Po dokonanej rozprawie konkurencyjnej Rada szkolna okręgowa w Dąbrowie pismem z dnia 6 października 1910 L. 10907 w sprawie zaprowadzenia kursu rolniczego przy szkole w Mędrzechowie. Dlatego też w powyższem poleceniu Rada szkolna okręgowa poleciła gorąco przedsięwziąć uchwałę Rady gminnej i takową w odpisie przesłać celem oświadczenia się za kursem rolniczym, że dopiero wskutek takiego założenia kursu rolniczego, Rada szkolna okr. doloży wszelkich starań, aby równocześnie z zaprowadzeniem kursu rolniczego, szkoła w Mędrzechowie została przekształconą na cztero klasową

Otóż kochani bracia czytelnicy, osądźcie sami tę sprawę wedle przedstawionych wam tu dowodów, ile to szkoła w Mędrzechowie kosztowała monety, trudów i zabiegów, a kiedy wszystko gotowe, nasze władze szkolne to nam chcą wepchać, o co się wcale nie prosimy. Nie mam w prawdzie nic do zarzucenia przeciw założeniu kursu rolniczego w Mędrzechowie, bo mógłby taki kurs podnieść gospodarstwa moralnie, ale jest to po prostu bardzo ciekawe, że inne szkoły 4-kl. jak w Oleśnie, Dąbrowy itp. zostały wprowadzone w życie bez założenia kursu rolniczego. Mamy tu do czynienia z powszechną ustawą szkolną, w której nie ma warunków i wymagań, że szkoły 2-kl. mają być przekształcone na 4-kl. równocześnie z założeniem kursu rolniczego. Nam pierw potrzeba oświaty, a jak będziemy mieli lepszą oświatę, to każdy będzie umiał i na roli lepiej gospodarzyć. Jakim jednak cudem nasze władze szkolne okręgowe i krajowe podciągają zaprowadzenie kursu rolniczego w Mędrzechowie, jakby pod przepisany, przepis ustawy turudno na razie dociec. Przypuszczać chyba należy, że obiecanka, a głupiemu radość.

W tym celu imieniem ogółu obywateli gminy Mędrzechowa odnoszę się z usilną i gorącą prośbą do posłów P. S. L., a osobliwie do pana posła Jakóba Bojki, aby ta sprawa Mędrzechowska w sprawie przekształcenia dwu-klasowej szkoły na cztero-klasową, była załatwiona na tegorocznej sesji sejmowej, jako sprawa nie cierpiąca dalszej zwłoki.

Pozdrawiam Szanownych Czytelników »Przyjaciela Ludu« i kreślę się

Stanisław Kochanek, p. gm. z Mędrzechowa.

Święcany, pow. Jasło. Poseł Madej zapowiedział zgromadzenie relacyjne na 15-go sierpnia w Święcanach w kancelarji gminnej, na godzinę 1szą popołudniu celem porozumienia się z wyborcami. Przybył na nabożeństwo, które odprawił miejscowy proboszcz ks. Śliwieński, a prześliczne kazanie wygłosił rodak święcański ks. Piotr Bawierz, bawiący natenczas u rodziców. Na przewodniczącego zgromadzenia powołano Jana Kędziora,

na zastępcę Józefa Dyląga, a na sekretarza Józefa Nigborowicza.

Pierwszy zabrał głos p. Madej, wyluszczył wszystkie sprawy, będące na porządku dziennym prac parlamentarnych i ludowych, plan pracy posłów ludowych na przyszłą sesję jesienną i zapytał zgromadzenia, co i jak myślą, jakie mają dążenia i potrzeby. Zabierało kilku mowców głos i prowadzono ożywioną dyskusję, po której uchwalono rezolucje na wniosek Pawła Krześniaka: 1) aby zniesiono opłatę spożywczą od dorzniętego bydła od wypadków; 2) aby zniesiono przepis co do sprzedaży inwentarza żywego, żeby handlarze nie mieli prawa żądania zwrotu ceny kupna lub wynagrodzenia po sześciomiesięcznej sprzedaży, jeżeli bydło zachoruje lub padnie, tylko ośmiodniowy termin. Dotychczasowa ustawa jest strasznie niesprawiedliwa. 3) aby zniesiono lub zmieniono ustawę o przynależności, gdyż gminy ponoszą straszne koszty za tych, którzy pracują kilkadziesiąt lat poza obrębem gminy, na płacenie szpitali, ochronek i utrzymywanie dzieci po zmarłych, lub nie mogących pracować, lub są marnotrawcami w świecie a potem są ciężarem gminy; 4) zgromadzeniu protestują przeciw socjalnemu ubezpieczeniu na starość; 5) zgromadzeniu protestują przeciw podrożeniu nafty, zapalek i wszelkich produktów, które ludność wiejska najczęściej używa; 6) zgromadzeniu uchwalają rezolucję do posłów ludowych, ażeby bezwarunkowo dolożyli wszelkich starań do zniesienia podatku domowo-klasowego z 15 i 16 klasy, tak dalece, żeby nie głosowali za budżetem, aż ta ustawa przejdzie. W końcu na wniosek przewodniczącego Jana Kędziora dano wotum zaufania p. Madejowi i całemu klubowi posłów ludowych oraz prezesowi Stapińskiemu, kierownikowi ludowemu. Zakończono okrzykiem «niech żyje poseł chłop Jakób Madej!» Ludność miejscowa była bardzo zadowolona z odwiedzin posła Madeja, gdyż zgromadzenie było bardzo liczne.

Za komitet gminy Stronnictwa Ludowego:

Jan Kędzior,
przewodniczący.

Józef Łukasik,
sekretarz.

Cholera.

Wobec zbliżającego się coraz bardziej niebezpieczeństwa cholery, nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z tą epidemją. Zwalczenie jej nie leży w mocy poszczególnych osób, lecz jest rzeczą władz sanitarnych. Przez zapoznanie się jednak ze sposobem rozszerzania się cholery i ze środkami zapobiegawczymi, może ludność ułatwić zadanie władzom i przyczynić się do skuteczniejszej obrony. Lekkomysłność i niedbalstwo unie możliwiają i niweczą ratunek.

Cholera azjatycka została zawleczona z okolic ujścia Gangesu w r. 1902, najpierw do Mekki przez inahometańskich pielgrzymów. Stamtąd dostała się do Persji, a potem przez morze kaspjskie i Wołgę do południowej Rosji. Ponieważ tu nie przedsięwzięto żadnych środków dla jej stłu-

mienia, przeto rozeszła się w roku 1909 po całej Europie północnej, wkroczyła do Prus, wreszcie drogą morską dostała się do Belgji i Holandji. Stąd po krótkiej walce, została cholera ostatecznie wyparta. Obecnie zbliża się do nas z innej strony, mianowicie od wschodu i południa.

Całe południe Włoch uległo już zakażeniu. Z krajów austro-węgierskich zagrożone są szczególnie kraje, położone na południe od Dunaju. Tu cholera wtargnęła drogą morską, za pośrednictwem parowców, kursujących między Ankoną a Rjeka. We Włoszech i na Węgrzech, tj. w Neapolu i Mohaczu zrobiono doniesienie oficjalne o istnieniu epidemji dopiero po skonstatowaniu 40-tu wypadków. Woda w Dunaju jest zakażoną prątkami cholerycznymi.

Cholera rozszerza się głównie drogą wodną, za pośrednictwem żeglugi. Ruch też międzynarodowy utrudnia kontrolę sanitarną. Prof. Maldaresku przytacza przykład zawleczenia cholery do Gałacz i Brailly przez okręty »Bośnia« i »Montenegro«, których kapitanowie zataili bytność swoją w zakażonych portach Bari, Ankony i Brindisi.

Sprawcą cholery jest prątek (bakcyl), odkryty w r. 1883 przez prof. Kocha. Żyje w jelicie cienkim, nigdy nie występuje w krwi. Szkodliwość jego polega głównie na wydzielaniu toksyny (gatunku trucizny). Bakcyl cholery zamiera w roztworach kwaśnych i w stanie suchym. Nie rozmnaża się poniżej 16 stopni ciepła, ale znosi dobrze temperaturę aż do 10-ciu stopni zimna. — Poza organizmem ludzkim obumiera w krótkim czasie, w wodzie jednak rozmnaża się z olbrzymią szybkością.

Bakcyl cholery dostaje się do organizmu tylko przez przewód pokarmowy, zamiera jednak w kwaśnych sokach żołądkowych. Gdy jednak żołądek chory, wtedy w odchodach chorych na cholere znajdują się bakcyle w wielkich ilościach i dostają się stąd za pośrednictwem używanej, wilgotnej bielizny, pokarmów, brudnych rąk, albo za pośrednictwem much do innych organizmów ludzkich. Przenoszenie się za pośrednictwem powietrza jest wykluczone.

Okres zagnieżdżenia się cholery trwa zazwyczaj 2—5 dni, czasem jednak tylko 24 godzin. — Choroba dzieli się na trzy charakterystyczne okresy:

1) Biegunka, podczas której w odchodach chorego można stwierdzić obecność prątków cholerycznych. Stan ten trwa 3—6 dni i jest szczególnie zaraźliwym.

2) Zimnica. Odchody przybierają wtedy charakterystyczne białawe zabarwienie. Równocześnie występują wymioty, bolesne kurcze żołądkowe, pragnienie, miękki zimny brzuch, zimne ręce i nogi, słaby puls, kurcze w łydkach. Stan ten trwa 12—24 godzin i poprzedza wyzdrowienie lub śmierć. Często występuje w tym okresie zimnica (trzęsawka). Chory uskarża się na gorączkę, temperatura rąk i nóg wynosi 10—12-tu stopni. Silna zimnica towarzyszy zmniejszeniu się czynności serca. Chory ma wygląd trupi, skóra

traci elastyczność, mięśnie zanikają — oddycha z trudem, wreszcie traci głos z powodu porażenia wstęg głosowych. Śmierć może nastąpić w przeciągu 2—3 dni.

3) Reakcja. Życie powraca powoli, puls staje się wyraźniejszy, kurcze ustępują, głos wraca, siły się wzmagają. Jestto początek wyzdrowienia, które zazwyczaj trwa 10—12 dni.

Środka przeciw cholere dotychczas niema. Te środki jednak, które są, wystarczają zupełnie do stłumienia zarazy.

Środkami zapobiegawczymi są: odosobnienie chorych i kontrola lekarska zdrowych, przybywających z krajów zakażonych; dezynfekcja przedmiotów handlu, okrętów i wagonów, oraz zakaz przywozu pokarmów, w szczególności roślinnych.

Granice się zamyka i urządza się ścisłą rewizję podróżnych i ich pakunków. Rzeczy podejrzane podlegają dezynfekcji lub zniszczeniu.

Stosowanie środków ochronnych wewnątrz kraju jest rzeczą władz miejscowych, szkół, koszar i t. p. Przedewszystkiem należy publiczność poinformować o pojawieniu się epidemji i wskazać jej odpowiedni sposób zachowania się, obznajomić publiczność z higieną środków spożywczych; zalecać wodę sterylizowaną (przegotowaną) do picia. Przeprowadza się ścisły nadzór nad lokalami publicznymi, w których sprzedawane są środki spożywcze i konfiskuje się podejrzane artykuły z zastosowaniem wszystkich przewidzianych kar.

Urządza się szpitale izolacyjne, oraz zarządza się dezynfekcję zakażonych przedmiotów i odchodów chorych. Należy postarać się o dostateczną służbę sanitarną, wczesne zawiadomienie władz przez lekarzy o każdym nowym wypadku i natychmiast izolować chorych. — Oto środki, które powinny być stosowane przez władze miejscowe.

Środki ochronne osób polegają na ścisłym przestrzeganiu wszystkiego, co potrzebne dla utrzymania zdrowia ciała, mieszkania i sposobu życia, oraz na unikaniu napojów gorących. Należy prowadzić życie regularne, spokojne, wystrzegać się pobytu wieczorami w wilgotnych ogrodach. — O ile możliwości nie stykać się z osobami, dotkniętymi cholera i stosować częste mycie rąk w roztworze kwasu cytrynowego, szczołką i mydłem. Tym samym roztworem można płukać usta.

Pokarmy nie powinny być zimne, a wody należy używać tylko gotowanej. Szczególnie zaleca się kwaśne wody mineralne, limonady, kawę i herbatę. Owoców należy używać tylko gotowanych. — Można też stosować szczepienie ochronne.

Bardzo usilnie prosimy Czytelników, aby o tem pouczyli wszystkich mieszkańców, choćby na zgromadzeniu publicznem, albo przez przesłanie ostrzeżenia pisemnego od domu do domu.

Straszny ten wróg ludzkości jest już przed

naszymi drzwiami. W Turcji pochłania tysiące ofiar w ludziach codziennie. — Dnia 3 b. m. wśród załogi wojskowej w Konstantynopolu zmarło 1.500 ludzi. Prosimy tedy sprawy nie lekceważyć!

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Pisma wiedeńskie, które były przeciwne budowie dróg wodnych w Galicji, teraz się już godzą z tą koniecznością i donoszą, że budowa kanału Zator-Samborek rozpocznie się jeszcze w tym roku. Jest to wielki sukces polityki nowego Koła polskiego, bez wszechpolaków.

Panowie podolscy łącznie z wszechpolakami piszą w swoich gazetach, że z Rusinami nie powinno się ani mówić o żadnej ugodzie, bo Rusini nie są narodem. To szaleństwo, to dolewanie oliwy do ognia.

Zabór pruski. Redaktor Karwowski w Poznaniu zrobił tamtejszym wszechpolakom zarzut, że wyzyskują swój wpływ na wyławianie co lepszych posad i stanowisk dla swoich zwolenników. Nam to nie nowina, u nas wszechpolacy od samego początku z całą drapieżnością to czynili i czynią. Ale co ciekawe, to że pośród Polaków w zaborze pruskim od czasu nastania wszechpolaków rozgorzała taka sama rozterka wewnętrzna, jaka u nas panuje. Przedtem była tam zgoda i jedność w narodzie, co jest konieczne ze względu na napór pruski. Na szczęście już i tam szaleństwo wszechpolskie mija, tak jak minęło u nas w Galicji i pod zaborem rosyjskim.

Z obcych stron świata.

Austria. Cesarz wrócił do Wiednia 8 bm. Prezydent ministrów Gaucz jedzie do Pragi nawoływać do zgody czesko-niemieckiej.

Rada państwa ma się zebrać 10 października i załatwić w pierwszym rzędzie budżet na r. 1912.

Minister wojny Szenajch ustępuje, a na jego miejsce przychodzi generał Anffenberg z Sarajewa. Następcą tronu austr. Franciszek Ferdynand wyjechał na wielkie manewry floty pruskiej.

Francja. Niebezpieczeństwo wojny francusko-pruskiej jeszcze nie minęło. Przez dwa dni pisały gazety, że wojna wybuchnie wkrótce. Asekuracja okrętów podróżowała znacznie, co wskazuje na silne napięcie wojenne.

POGADANKI NAUKOWE

Zimne światło.

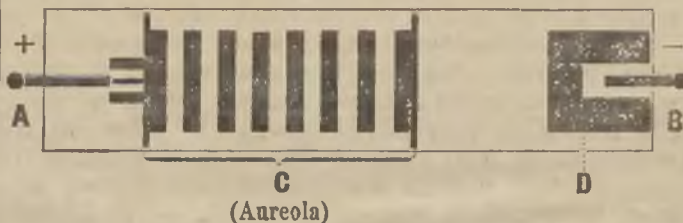
Wspomnieliśmy już o tem, że gdy chcemy coś rozgrzać, to przy paleniu tracimy 90 procent gorąca na różne produkty palenia, a tylko 10 procent udziela się temu przedmiotowi, który chcemy rozgrzać. Rzecz ta stanowi bardzo wiele

o drogocie rozgrzewania. Gdybyśmy bowiem wszystko gorąco potrafili wyzyskać dla rozgrzania np. blachy w kuchni, tobyśmy spotrzebowali 10 razy mniej drzewa, aniżeli dziś.

Tak samo ma się rzecz w świecy, lampie itd. Płomień lampy, oświetlający izbę, są to gazy rozgrzane do białości, w których spala się węgiel. Ponieważ zaś rozgrzewamy owe gazy za pomocą palenia się knota, przeto tracimy z gorąca tak samo 90 procent na palenie, a zaledwie 10 procent zostaje nam na rozgrzanie gazów. Jestto więc świecenie drogie. Gdybyśmy bowiem potrafili wszystko gorąco wyzyskać na rozgrzanie gazów, to jeśli nam dziś wystarcza 1 litr nafty np. na 3 dni, wystarczałby wtedy na 30 dni.

Uczeni zaczęli więc szukać za tańszem światłem. Tak wynaleźli lampy elektryczne, w których wprawdzie mniej się traci gorąca, jednak jeszcze za wiele, by można ten system, jaki mamy obecnie, nazwać praktycznym. Stąd dalsze badania, a mianowicie szukanie za tak zwanem »światłem zimnem«. Światło takie dziś już istnieje, chodzi tylko o udoskonalenie go.

Dwoma drogami idą uczeni do rozwiązania tej zagadki. Jedna polega na szybkim zmianianiu kierunku prądu elektrycznego. Gdybyśmy potrafili mianowicie osiągnąć taką szybkość w tem zmienianiu, że prąd elektryczny przeleciałby przez drut 2 miliony razy na sekundę tam i sam — tobyśmy otrzymali światło zimne. Droga to jednak trudna, albowiem nie mamy jeszcze tak doskonałych maszyn. Badania kierują się obecnie w stronę tak zwanych »rurek Geislera«. Figura poniżej narysowana przedstawia nam ją.



Jestto rurka, zrobiona ze szkła, której obydwie końce są zasklepione. W punktach A i B są w rurce wtopione dwa druciki z platyny. Gdy je połączymy z odpowiednim źródłem elektryczności, wówczas zobaczymy dziwne zjawisko w rurce. Oto poczną w niej przeskakiwać od jednego drucika do drugiego raz wraz iskiereki elektryczne. Gdy zaczniemy zaś z rurki wypompowywać powietrze, wówczas zaczną iskiereki coraz bardziej słabnąć, a w ich miejsce zacznie się ukazywać coraz wyraźniej aureola światła. Wreszcie iskry znikną — otrzymamy zaś czystą aureolę.

Światło takie wytwarza się inne przy jednym druciku, a inne przy drugim. Z tej strony, z której prąd dodatni (+) wchodzi, (strona lewa rysunku) utworzy się światło C od drucika, ku środkowi rurki. — Z tej zaś strony, z której prąd dodatni wychodzi, a wchodzi prąd odjemny (-) (strona prawa rysunku) utworzy się światło D około samego drucika. Nazwijmy pierwsze aureolą, a drugie światłem żarzącym.

Kolor tych światel jest zawisły od gazu, jaki się w rurce znajduje. Jeśli to będzie np. bezwodnik węglowy, znany pod nazwą »zagaru«, to aureola C będzie ceglasto-czerwona, a światło żarzące D koloru kwiatu żyta. Siła tego światła zależy 1) od siły elektryczności 2) od kształtu rurki 3) od rodzaju gazu i stopnia jego gęstości (tj. im gaz rzadszy tem światło silniejsze).

Tak tedy widzimy, że nauka jest już na drodze do odkrycia lamp o zimnem świetle. A gdy elektryczność potanieje odpowiednio, otrzymamy nowe i tanie światło, które będzie o tyle jeszcze wyżej stało nad dzisiejszemi elektrycznemi lampami, że się te lampki nie będą tak psuły.

Dość jednak jeszcze upłynie wody, zanim ta rzecz udoskonaloną zostanie.

K. Tekla.

Podróż balonem.

Balon »Szwabia«, odbył niedawno czterdziestą szóstą podróż pasażerską bez najmniejszego wypadku. Balon ma swoją stację w Baden-Oos, tuż koło słynnej miejscowości kąpielowej Baden-Baden. Każdego poranku »Szwabia« urządza wycieczki i wiezie gości do Czarnego lasu, do Alzacji, w dolinę Renu, a nawet dalej do Stuttgartu. Jazda kosztuje 200 koron.

Wczesnym rankiem — pisze jeden z uczestników podróży — udałem się w Baden-Baden do Baden-Oos, gdzie w olbrzymiej hali murowanej znajduje się »Szwabia«. Balon imponuje wielkością, ma bowiem 140 metrów długości, 14 metrów średnicy, a 18.000 metrów sześciennych pojemności. Pośród rusztowania z prętów aluminiowych, mieści się 17 komór gazowych, które jednakże są otoczone wielką, jednolitą powłoką balonową. Pod balonem wiszą dwie łodzie maszynowe o trzech motorach, z których każdy ma siłę 145 koni. Koła sterowe, liny balastów i wentylów mieszczą się w przedniej łodzi, skąd wychodzi kierownictwo.

Na tyle balonu widać olbrzymie płetwy sterów bocznych i wysokościowych. — Dokładnie w środku wisi łódź pasażerska, na razie zamknięta. Umocowana pośród prętów z aluminium, wolna jest od wszelkiego ruchu wachadłowego. Nie ma kołysania, szarpania, uderzenia. Podczas próby motorów gromadzą się uczestnicy dzisiejszej 46 z rzędu wycieczki. Publiczność, która zakupiła bilety podróży, jest różnonarodowa. Oczywiście nie brakuje również Anglików i Amerykanów. Panie są także, wystrojone jakby na zabawę.

Pada hasło do wsiadania. Drabinowe schody służą przysuwa, otwierają się drzwi i podróżni wchodzi do łodzi, która pod względem przepychu urządzenia nie ustępuje wagonowi Pullmana. — Ogromne okna są otwarte, dają widok na wszystkie strony. Łódź pasażerska ma jedną komorę dla zapasów restauracyjnych, a druga służy jako toaleta. Goście lokują się we fotelach. Niestety, jest nas 13. Jedna z pań niepokoi się z powodu tej liczby pechowatej, ale wchodzi kierownik balonu i jest nas 14.

Służba wyprowadza balon z hali, poczem pada hasło: »Balon w górę!« Natychmiast zaczyna pracować tylny motor, a balon, wznosząc nieco dziób do góry, wznosi się w powietrze. Po kilku chwilach znajdujemy się na wysokości 150 do 200 metrów, na której to wysokości balon stale przebywa. Ogromna hala, widziana z balonu, wygląda jak zabawka. Płyniemy z szybkością 50 do 60 kilometrów na godzinę.

Na ziemi wygląda wszystko, jakby w bajce. Chłopi z plugami i kofmi wyglądają jak karzelki. Domy, folwarki, wieś robią wrażenie zabawek na stole. Ale za to zagony, łąki, lasy wyglądają wspaniale. Płyniemy spokojnie, wcale nie czując ruchu. Odgłos motorów jest przygłuszony. Otacza nas prawie cisza. Ale za to balon wywołuje ruch na ziemi. Ludzie witają nas chustkami, zapewne także głośno wołają, ale te głosy nas nie dochodzą. Psy, koty, kury biegają w popłochu na dziedzińcach i drogach. Ptactwo omija nas zdaleka. Jesteśmy panami powietrza.

Kelner przynosi spis potraw z restauracji balonowej. Podróżni zamawiają potrawy i napoje, ale głównie kupują karty korespondencyjne z obrazkami, czyli t. zw. widokówki. Następuje gwałtowne pisanie. Każda widokówka otrzymuje stampilję: »Na pokładzie Szwabii«. Następnie widokówki idą do silnej koperty, która z balonu wędruje na ziemię podczas przejazdu nad jakimś miasteczkiem. W kopercie znajduje się składkowy napiwek, a na niej prośba: »Łaskawy znalazca raczy oddać na poczcie«. Ludność uważa sobie za obowiązek honoru oddać karty na poczcie.

Nagle szum motorów potężnieje. Kierownik balonu wskazuje na pociąg kolejowy w pełnym biegu. Płyniemy po uczynieniu skrętu w tym samym kierunku. Teraz pojmujemy silniejszy huk motorów. Oto pracują wszystkie trzy motory — ścigamy się z pociągiem. Spoglądamy na ten przestarzały środek przewozowy z politowaniem. Po kilku minutach pociąg pozostał w tyle. Płynęliśmy z szybkością 90-ciu kilometrów na godzinę. Pociąg zatrzymał się na stacji — ze wstydu, jak powiedział Amerykanin.

Płyniemy nad siołami. Krzyże omentarne wyglądają jak zapalki. Ci, którzy pod nimi spoczywają od dawna, nie przeczuwali za swojego życia, że nad ich cichemi miejscami wiecznego spoczynku będą przelatywać potworne domy, czyli balony podróżne. Ale nie ma czasu na tę melancholijną filozofję. Widzimy szczyty Wogezów, zbliżamy się do Strasburga. Pasażerowie przez lornety spoglądają na miasto. Nagle balon czyni zwrot ku Renowi. Nad Strasburgiem nie wolno latać, ażeby niepowołane oko nie wglądało w tajniki fortów.

Płyniemy wzdłuż Renu. Przelatujemy nad Rastattem i jego opuszczonemi fortami, a potem nad Gagenau, gdzie przy fabryce automobilów spoglądamy na pojazdy, nie większe od zabawki. Ale balon ciągle płynie z równą szybkością. Zrobiliśmy wielkie koło i oto zbliżamy się z powrotem do Oos. Na placu lądowania powiewa wielka chorągiew czerwona z białym krzyżem. Do tego

znaku dąży balon. Wkrótce motory przestają pracować. Z obu łodzi motorowych załoga wyrzuca liny. Kilkudziesięciu ludzi na ziemi chwyta za liny, ciągnąc balon na dół. Po kilkunastu minutach »Szwabia« znajduje się napowrót w hali.

Pasażerowie wracają zadowoleni do Baden-Baden. A potem każdy z nich kupuje »Badeblatt«, miejscowe pismo, które zawsze wymienia nazwiska wszystkich uczestników takiej wycieczki balonowej. Niejednemu i taka sława wystarcza. I ja jechałem w powietrzu — może powtarzać przez całe życie. Ale do tej pory może już wszyscy będą tak jeździć.

Dodajmy do tego, że wszystkie armje zakupuja na gwałt latawce, czyli aeroplany różnych systemów budowy i że te latawce pełnią już regularną służbę na manewrach, a widzimy, iż zbliża się czas, gdy podróż powietrzna zastąpi inne sposoby podróżowania. Co uważano niedawno jeszcze za bajkę, to w naszych czasach staje się rzeczywistością.

Jak powstają wiatry.

Otoczające naszą ziemię powietrze posiada wagę, jest ciężkie, mimo, że my tego nie odczuwamy.

Następstwem ciężkości powietrza, jest t. zw. ciśnienie atmosferyczne, czyli nacisk, jaki wywierają na powierzchnię powietrze na swą podstawę, ziemię i przedmioty na niej się znajdujące.

Rzecz jasną i zrozumiałą jest fakt, że o ile w danej miejscowości, dla jakichkolwiek przyczyn, powietrza jest mniej, czyli jest rzadsze, to i ciśnienie jego w danej miejscowości będzie mniejsze, bo na każdy punkt ziemi, czy przedmiotu, naciskać będzie mniejsza liczba cząstek powietrza. Odwrotnie: jeżeli w danej miejscowości powietrza będzie więcej, w takim razie większa liczba cząsteczek powietrza, na jeden punkt naciskających, wytworzy większą siłę ciśnienia.

Taki jednak nierównomierny rozkład cząsteczek powietrza utrzymać się długo nie może: powietrze przesuwać się będzie tam, gdzie znajdzie się dla niego miejsce. W wypadku zaś, gdy w pewnej miejscowości znajdzie się więcej cząsteczek powietrznych; w sąsiadującej zaś z nią mniej, z nadmiaru powietrza przejdzie tam, gdzie mniej dążąc do wytworzenia równowagi.

Przejście powietrza z jednego miejsca na drugie, nazywa się wiatrem, który zależnie od swej siły, kierunku, rozległości, sposobu zachowania się, posiada różne nazwy, określające bliżej jego gatunek.

Cyklon jest ruchem powietrza, dążącego do miejsca, w którym panuje niskie ciśnienie atmosferyczne. Wiatr powinienby pędzić po linii prostej — najkrótszej. Zachodzące jednak działanie sił innych, jak obrót osiowy ziemi i działanie siły ośrodkowej, wywołuje skrzywienie drogi (na półkuli naszej północnej na lewo), tak, że wiatry biegną w kierunku okrągłym, jakby po zwojach ślimaka.

• Taki rozkład wiatrów po linii okrągławej

dokoła punktu najniższego ciśnienia nazywa się cyklonem.

Cyklony więc wytwarzają się około punktów niższego ciśnienia. Przedstawmy sobie teraz punkty ciśnienia najwyższego. Tam prądy powietrzne z konieczności dążą do środka, tj. w kierunku ciśnienia niższego. Wytwarza się wtedy z konieczności, dlatego, że jest cyklon, prąd powietrza odwrotny i taki prąd zowie się antycyklonem. Tak samo, jak i cyklony, zamiast przebywać drogą prostą, ulega antycyklon odchyleniu, lecz na północnej półkuli — na prawo. Innymi słowy: cyklon półkuli północnej idzie w kierunku wskazówek zegarka, antycyklon zaś posuwa się w kierunku odwrotnym.

Posuwający się w tym roku w okolicach różnika antycyklon wywołał silne podniesienie temperatury, przeniósł bowiem z miejsc ciśnienia większego fale silnie nagrzanego powietrza do miejscowości, posiadających niskie ciśnienie i doprowadzając stale świeże zapasy ciepłego powietrza, wywołał upały.

Przyczyny powstawania największości i najmniejszości tych ciśnień dotychczas jeszcze nie są zbadane dostatecznie; wiadomo tylko, że w Europie tworzą się one w różnych porach roku, najwyraźniejsze zaś różnice zachodzą w zimie.

Największe ciśnienia posuwają się bardzo wolno, najmniejsze szybko, zimą z prędkością do 11 metrów na sekundę. Zwykle przesuwa się z zachodu ku wschodowi.

W Europie wyróżniono już kilka kierunków, którymi najczęściej ciągną środki wirów; największa ich część przechodzi na północ względem sfery umiarkowanej; te właśnie cyklony, sunąc przez nasze okolice, swą stroną prawą, południową, wpływają najsilniej na zmiany temperatury u nas.

Najsilniej wiatry panują w Galicji na przecięciach górskich od strony Węgier, w okolicy Zagórza, Dukli, Rymanowa, Nowego Targu. Przyczyna łatwo zrozumiała: inna ciepłota na równinach węgierskich otwartych ku ciepłemu południowi, a od północy zasłoniętych górami Karpatai, a inna ciepłota w Galicji, otwartej ku północy i wschodowi. Różnica znaczna ciepłoty powoduje różnicę ciśnienia powietrza, które stara się wyrównać przez silny przepływ drogą prześmyków górskich.

• Pałac radjum budują obecnie w Paryżu. — Radium jestto pierwiastek, odkryty przez naszą rodaczkę Kirje-Skłodowską. Wydziela on ze siebie, szczególniejsze promienie, działające ożywczo na rośliny i ciało ludzkie. Używają go też do celów leczniczych. Badania nad radjum mają znaczenie i dla rolników, albowiem ostatnie badania wykazały, że promienie jego grają ważną rolę we wzroście zboża. — Gazy mianowicie, znajdujące się w ziemi, są temi promieniami przepojone. Gdy spadnie deszcz, zatyka pory ziemi i mniej tego gazu uchodzi, a więc więcej siły radjum udziela się roślinkom. Jestto ważne działanie deszczu,

Promienie te znajdują się, jak zbadano, również w kroplach rosy porannej, przez co chodzenie boso po rosie rano jest tak zdrowe. — Pałac, o którym wspomnieliśmy, ugruntowany jest na nadzwyczaj silnych fundamentach, a ściany jego wyłożone są ołowiem. Będzie on przeznaczony wyłącznie badaniom nad owym cudownym pierwiastkiem.

OKRUSZYNY.

Zawładnienie. Donoszę Przyjaciółom Wyborcom w Żmigrodzkiem, że będę na ich usługi 10., 11. i 12. września b. r. Będę się starał w tych trzech dniach być na miejscu we wszystkich gminach. *Posel Stapiński.*

Odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego odbędzie się w Gręboszowie rodzinnej wsi posła Bojki dnia 17 września br. Komitet miejscowy uprasza szanownych mieszkańców Gręboszowa i wsi okolicznych o jak najliczniejszy udział.

Wolne posady. Dyrekcja »Wisły« Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie — ulica Wałowa 14 — zawiadamia, że w jej biurach jest wolnych, zaraz do objęcia, kilka posad manipulantów z płacą miesięczną początkową po 60 koron miesięcznie. Tylko o pisemne oferty mają być wnoszone wprost do Dyrekcji »Wisły« a pierwszeństwo mają synowie ubogich włościan, mogący się wykazać pięknem piśmem.

Falszywe banknoty stukoronowe pojawiły się w Wiedniu i Pradze. Bank austro-węgierski ogłasza: Niedawno puszczone w obieg w Czechach falsyfikat banknotu 100-koronowego z roku 1910. Jest on sporządzony drogą foto-mechaniczną i co do ogólnego wrażenia zgadza się zupełnie z prawdziwą stukoronówką. Przy bliższem obejrzeniu jednak można spostrzedz, że rysunki na stronie niemieckiej między wielkimi liczbami »100«, znajdującymi się w środku i na prawo, są inaczej wykonane, niż na banknocie prawdziwym. Szczególnie znamionną cechą falsyfikatu jest to, że ornamenty, otaczające główny obraz i gwiazda, okalająca wielkie liczby »100«, po stronie węgierskiej i niemieckiej są na falsyfikacie takie same, gdy na prawdziwym banknocie te części obrazu są po obu stronach odmiennie. Gdy się więc prawdziwy banknot tak złoży, żeby zarówno obie głowy kobiece, jakoteż obie duże liczby »100« widoczne były obok siebie, okazuje się, że obie podłużne rozetki naokoło liczby »100« i rozetki obok głowy są nierówne co do swej formy. Gdy tak samo się złoży notę podrobioną, widzi się, że te ornamenty są równe.

Pielgrzymki galicyjskich moskali. W piątek dnia 25 zm. wyjechała do Rosji wycieczka włościan ruskich z Galicji na odpust do Poczajowa, a stamtąd do Kijowa, w celu zwiedzenia grobu odstępcy religii katolickiej i narodu ruskiego, Naumowicza. »Pielgrzymi« w liczbie około 90 wyruszyli z Brzozowa pod przewodnictwem Stefana Nosiewiczza, z zawodu kupca, który bardzo często odwiedza terytorjum rosyjskie i niejakiego Matwejkowa,

rolnika z powiatu zloczowskiego, kilkakrotnie karanego za oszustwa, a obecnie gorliwego agitatora partji Dudykiewicza i wydawcy piśmka »Russkaja Wola«, a propagującego schyzmę wśród ludu ruskiego, kosztem monasteru poczajowskiego. — Uczestnicy otrzymują w granicach państwa rosyjskiego bezpłatny przejazd koleją i całkowite utrzymanie. Na drogę błogosławił ich przyjaciel Grabski

Listonosz wiejski. Z dniem 16 września b. r. zaprowadza dyrekcja poczt i telegrafów przy urzędzie pocztowym w Bohorodczanach tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Bohorodczany stare wraz z przysiółkami Batki, Łany, Skobyszówka, Moczar, Najhof, Zameczysko i Zapust. A kiedy rząd otworzy dalsze urzędy pocztowe, których się należy Galicji przynajmniej jeszcze 500?

Pomysłowa oszustka. — Emigranci galicyjscy jadący w świat za zarobkiem, narażeni są na każdym kroku na rozmaite hyeny, które tylko czyhają, by łatwowiernych ludzi wyzyskać i oszukać. Kronika policyjna notuje często rozmaite fakta, świadczące, w jaki sposób biedacy galicyjscy padają ofiarą rozmaitych wykpiętoszów. Onegdaj np. aresztowano na dworcu kolejowym w Krakowie niejaką Walerję Brzozowską, 21 lat liczącą, rodem z Krakowa, która od pewnego czasu uprawiała ciekawe oszukańcze rzemiosło na szkodę emigrantów, jadących do Ameryki. Skoro zauważyła w poczekalni trzeciej klasy jadące do Ameryki kobiety lub dziewczęta, zbliżała się do nich i tłumaczyła im, że chcąc dostać się do Ameryki, muszą się poddać w Krakowie badaniu lekarskiemu na oczy, w przeciwnym bowiem razie rząd amerykański odeszle emigrantki z powrotem do Galicji z Nowego Jorku, narażając ich na wielkie straty pieniężne. — Łatwowierne emigrantki dawały zwykle wiarę radom oszustki, która ich »z łaski« odprowadzała do lekarza.

W bramie zwykle ostrzegała swoje ofiary, by przypadkiem nie miały przy sobie pieniędzy, bo lekarz w takim razie każe sobie za badanie oczu bardzo dużo zapłacić, albo im pieniądze odbierze. Kobiety, emigrantki, oddawały jej pieniądze do przechowania, Brzozowska zaś, mając pieniądze w garści, znikala gdzieś w kamienicy i uciekała, pozostawiając oszukane ofiary na pastwę losu. — Dotychczas stwierdzono nazwiska dwóch takich ofiar, mianowicie Brzozowska oszukała między innymi Marjanę Dziubę, z Woli machowskiej, z powiatu liskiego i Reginę Guzarównę z Lubomierza w powiecie Nowotarskim. Onegdaj nareszcie udało się policji aresztować na dworcu kolejowym Brzozowską w chwili, kiedy miała odprowadzać parę emigrantek do lekarza. »Przechowano« ją na razie w aresztach.

Ostrożnie z agentami emigracyjnymi! Niedawno znaleziono w niemieckiem mieście Rajnikendorf, na ulicy, trzy robotnice z Galicji, w stanie zupełnego wyczerpania. Z opowiadania ich dowiedziano się, że wyruszyły one przed trzema tygodniami do Niemiec na robotę z namowy jakiegoś pokątnego agenta, nieznanego im z nazwiska. Od tego czasu były ciągle w drodze. Ponieważ agent znikł

z ich dokumentami, skradłszy im pieniądze, przeto popadły w straszną nędzę. O głodzie i chłodzie szły one za dnia do kraju, nocą zaś kryły się w stodołach i po lasach. W Rajnikendorf opuściły je zupełnie siły, a nogi pokaleczone i spuchnięte iść dalej nie pozwalały. Kobiety te, z których jedna była 40-letnia, zaś dwie młode, 18- i 20-letnie dziewczyny, znalazły gościnę w przytułku miejskim w Rajnikendorf, gdzie im udzielono pomocy lekarskiej i zapomogi, poczem wyprawiono je w dalszą drogę do domu. Tak to łatwowierni ludzie padają ofiarą niesumiennych agentów.

Ostrożnie z kupnem gruntów. Z Felsztyna pi-szą: W roku 1906 u Mikołaja Ginsła, właściciela dóbr Felsztyn, kupił p. Leon Mańkowski młyn za 22.000 K. Gotówką zapłacił p. Mańkowski 20.000 K, a 2.000 K miał dopłacić po oczyszczeniu hipoteki młyna z długów do sześciu miesięcy. Tymczasem sprawa poszła w odwłokę, na dobra p. Ginsła przybywały długi nowych wierzycieli, aż w lutym b. r. wierzyciel Salomon Kluger z Ustrzyk wniósł skargę przeciw Ginsłowi o 10.000 K. Majątek Ginsła już tego długu nie uniesie, dobra idą na licytację wraz z młynem p. Mańkowskiego. I tak przez nieostrożność grozi p. Mańkowskiemu strata młyna i całego majątku. P. Mańkowski powinien był po zawarciu kontraktu kupna na podstawie ówczesnych długów p. Ginsła przenieść swoją realność z młynem na nowe ciało hipoteczne i zastrzedz, że nowe długi nie mają do tej jego realności pretensji. Albo powinien był p. Mańkowski nie płacić ceny kupna, aż hipoteka młyna będzie osobna i czysta.

Wódka a oświata. Oto kilka liczb, rzucających światło na te dwa czynniki. W Dąbrowie górniczej w roku ubiegłym kupiono wódki za 253 tysięcy 36 rubli. Na jednego mieszkańca wypada przeszło 9 rubli na wódkę. Ta sama Dąbrowa odbiera 2 tysiące egzemplarzy różnych pism, czyli, że jedno pismo przypada na 12-tu mieszkańców. Natomiast Francuzi, których jest w Dąbrowie czterystu kilkudziesięciu, prenumerują przeszło 350 egzemplarzy różnych pism. Ci mniej piją, a więcej czytają i dlatego tak im się dobrze powodzi. Gdyby tak obliczyć, jak jest u nas w miasteczkach?

Ciemnota. Dzienniki warszawskie donoszą: Z chwilą nastania tegorocznej suszy, kilku włościan wsi Łagiewniki Małe, zaczęło szukać przyczyny tego zjawiska. I przyczynę wnet wykryto w postaci... płotu, okalającego zagrodę jednego z włościan tamtejszych. Płot ten był wzniesiony w dzień świętego Marka, na co zabobonni wieśniacy patrzyli z trwogą i przepowiadali, że będzie źle... W ostatnich czasach, gdy skutki długotrwałej suszy stawały się coraz widoczniejsze, a deszczu jak nie było, tak nie było, przypomniawszy sobie ów »nieszczesny« płot. Zaczęto szemrać i naradzać się, co począć. »Trzeba płot zburzyć, gdyż to on, nie co innego, tamuje przystęp chmur do wsi!« — mawiano coraz częściej. Przekonanie to, że płot winien suszy, potęgowało się jeszcze bardziej wśród ciemnych kmieci, gdy w tygodniu ubiegłym padały tu i ówdzie deszcze, a w Łagie-

wnikach nie. To też w ubiegły wtorek, gdy całe niebo pokryło się chmurami i raz po raz rozlegały się grzmoty, zabobonni włościanie, bojąc się, aby płot »znów nie powstrzymał chmur«, przewrócili go. — I rzeczywiście deszcz lunął jak z cebra, bo jak wiadomo, w dniu tym deszcz padał wszędzie.

Nowy prąd wśród Żydów. W Sosnowcu, jak pi-sze »Iskra«, wśród żydów-postępowców powstał nowy projekt. Mianowicie mają oni zamiar odłączyć się od zaskorupiałej w swych pojęciach części żydów. W tym celu chcą założyć związek, który miałby na celu szerzenie między innymi, hasel następujących: budowanie polskich bożnic, w których mogłoby się żydzi modlić z książek, drukowanych w polskim języku, gdyż po hebrajsku rzadko który rozumie; przeniesienie sabatu na niedzielę; grzebanie nieboszczyków w trumnach itp. Byłby już najwyższy czas, aby żydzi mieszkający na polskiej ziemi przestali choć szerzenia niemczyzny, a mówili wszędzie tylko po polsku.

Handel niewolnikami w XX wieku po narodzeniu Chrystusa. Dziennik »Kapitał«, wychodzący w Lizbonie, donosi, że w afrykańskich koloniach Portugalii kwitnie w najlepsze handel niewolnikami. W miejscowości Maszamedes istnieje kompania, specjalnie tylko tym handlem się zamująca i sprzedaje niewolników na setki. Wprost prowadzi ona sklep z murzynami »jak z towarem« i wynajmuje niewolników po cenie 40 do 80 marek miesięcznie. Handel ten jest niezmiernie popłatny, gdyż mężczyźni dostają poza nędznym mieszkaniem jeszcze nędzniejszą żywnością, nic. Ze względu zatem na nadzwyczajną popłatność tego handlu, mnoży się coraz liczba handlarzy i operacje ich przybierają rozmiary straszne. Niejeden z tych nieludzkich przedsiębiorców rozporządza takim bogactwem »towaru«, że może w każdej chwili dostarczyć od 400 do 1000 niewolników. »Kapitał«, przytoczywszy te oburzające fakty i daty, wzywa rząd nowej republiki, by jak najenergiczniej wkroczył i położył kres haniebnemu i nieludzkemu procederowi handlu niewolnikami. A wszakże Portugalia jest krajem czysto katolickim.

Nagły skon żołnierza. Rezerwista 45 pp. Antoni Kowalski, szewc z zawodu, z powiatu krośnieńskiego, w powrotnym marszu z ćwiczeń wojskowych, z Trepczy do Sanoka, padł na drodze i wskutek silnego krwotoku płuc nagle skonął.

Niezwykłe zdarzenie miało miejsce we wsi Błaszczynie w Królestwie Polskiem. Gdy kapłan, stojący nad otwartą mogiłą, skończył modlitwy i miał odejść, zapadła się ziemia pod jego stopami i ksiądz runął do dołu na trumnę. Przywalił go jeszcze padający krzyż z sąsiedniej mogiły. — Stało się to dlatego, że grabarz nieostrożnie podkopał się za blisko sąsiedniego grobu.

Zatrute wino. Proboszcz w miejscowości Agira we Włoszech podczas odprawiania Mszy św. padł na ziemię, wijąc się w kurczach. Przeniesiono go nawpół żywego do zakrystji, gdzie lekarz stwierdził otrucie. Zbadano natychmiast zawartość kielicha i stwierdzono, że do wina, użytego do Mszy św., wsypano sporo arszeniku i strychniny.

Ostrożnie z bronią palną! Mimo tylu wypadków z bronią palną, ciągle jeszcze są tacy, co nie przekonawszy się, czy strzelba nabita, mierzą z niej dla zabawki do ludzi. Oto we wsi Stoppach w Niemczech, właściciel dóbr Preger, przyglądał się z ganku, jak się na dziedzińcu bawiły dzieci. Chcąc zażartować, wziął dubeltówkę i zaczął niby mierzyć do bawiących się dzieciaków. Dzieciom się to podobało, podsunęły się więc bliżej. Naraz rozległ się strzał i jedno dziecko runęło na ziemię zabite, drugie ciężko poranione. Preger, spostrzegłszy to, odebrał sobie życie z rozpaczy.

Żyd w jajecznicy. Ze wsi jechał do Lwowa wozem handlarz Samuel Katz. Wiózł kilkanaście kóp jaj. Jadący z miasta jakiś automobil uderzył we wóz, przewracając go i tłukąc wszystkie jaja. Ładnie musiał wyglądać »Samuel«, gdy się wygramolił z jajecznicy.

Miękisz nowy, powiat Jarosław. Upraszamy najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w »Przyjacielu Ludu« podziękowania za ofiarę złożoną na budowę kościółka w Miękiszu nowym: Książę W. Czartoryski 50 K, prof. dr. hr. St. Tarnowski, prezes Akad. Um. 50 K, hr. Zyberk Plater 10 K, A. Cielecki 20 K, dr. Wł. Kozłowski 20 K, Zdzisł. hr. Tarnowski 25 K, Ks. Tomasz Włazowski 40 K, Ks. Trojnar 16 K, Kielanowska 20 K, hr. Siemiński 20 K, hr. Zamoyski 20 K, M. Dembińska 10 K, M. Tarnowska 6 K, N. Jędrzejowiczowa 20 K, M. Jarczykówna 4 K, Kółko rolnicze Ostrów 3 K, Winc. Germanik 1 K, T. Machałowski 1 K, M. Zajczkowska 5 K. — Wszystkim P. T. Dobrodziejom kościółka w Miękiszu nowym niech Wszechmogący Bóg stokrotnie wynagrodzi za złożone ofiary. Upraszamy o dalsze ofiary P. T. wszystkich, gdyż stosunki tu wyjątkowo bardzo trudne na kresach. Za komitet: Przewodniczący *Franciszek Możdżan, Jakób Gońciaż, Stanisław Kotfis, Jacenty Gura, Stanisław Polik.*

Wypadki z samochodami. Nieostrożna jazda samochodami spowodowała już niejedno nieszczęście. Niedawno, niejaki Ustjanowicz zmarł na pęknięcie żołądka wskutek katastrofy pod Lubartowem koło Krakowa. — Onegdaj znów samochód najechał we wsi Biertowice koło Krakowa, na wyrobnika Jakóba Blaka, z tejże wsi pochodzącego. Najechanie nastąpiło w chwili, gdy Blak, chcąc się dostać do swoich koni, przebiegał drogę w poprzek. — Samochód zламаł Blakowi nogę w kostce. Jakkolwiek zawinił i Blak, przebiegając drogę, to jednak podnieść musimy, że niektórzy automobiliści rozbijają się po drogach i gościach, urządzając sobie gonitwy z zupełnym lekceważeniem życia ludzkiego.

Przy wszelkich zebraniach i uroczystościach pamiętajcie o swoim chłopskim Stronnictwie!

Na świętach, weselach i chrzcinach powinien się znaleźć bodaj jeden ludowiec, któryby wezwał do dobrowolnych datków na Stronnictwo i urządził składkę.

Ludowiec, który prenumerując lub kupując wspomaga wrogie P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

DZIAŁ ROLNICZY

O korzyściach siewu rzędowego.

(Z doświadczeń pruskich Stacyj doświadczalnych).

Siewnik rzędowy — to dźwignia całego rolnictwa. Siewnik rzędowy nietylko uktada ziarno do ziemi w takie warunki, że może ono najlepiej plonować, ale jeszcze zmusza rolnika, że i przed siewem ziemię należy przygotować i po siewie może ją w sposób sprzyjający większemu plonowaniu obrobić. Nie można przecież siać siewnikiem na kolebiastym zagonie. Siewnik zatem zmusza do racjonalnej orki płaskiej; nie można siać siewnikiem w ziemi pełnej chwastów, więc się siewnik przyczynia do tego, że gospodarz pierw zrobi porządek z chwastami i tem... sobie zrobi dobrze. Siewnik powinien składać ziarno do ziemi spulchnionej, drobno zgrudkowanej, nie zaś zbrylonej, siewnik więc zmusza rolnika, że i to robi jak się należy.

Przejdźmy kolejno niektóre z ważniejszych korzyści, jakie rolnik osiąga z użycia do siewu siewnika rzędowego.

Od dobrego zejścia ziarna zależy w części dobry urodzaj. Wszystko więc, co ułatwia i przyspiesza zejście ziarna, przyczynia się do lepszego urodzaju; wszystko zaś, co utrudnia i opóźnia jego zejście, wpływa takżeniekorzystnie na rozwój roślin.

Ziarno zboża kłosowego pod wpływem powietrza, wilgoci i ciepła wypuszcza z ziemi kiełek, idący do góry, z niego tworzy się później źdźbło, i kilka drobnych korzonków, zapuszczających się w ziemię. Skoro kiełek ukaże się na powierzchni ziemi, nowe korzonki na wszystkie strony coraz bardziej się w ziemi rozszerzają, a owe najpierwsze obumierają i niszczeją.

Otóż to jest najważniejszy moment, od którego zależy przyszły pomyślny lub niepomyślny rozwój rośliny. Jeżeli umieścimy ziarno w ziemi głęboko, to kiełkuje ono i wypuszcza korzonki, ale kiełek ma dalszą drogę do przebycia na powierzchnię i młodzietka roślina wyteża wszystkie swoje siły na to, by się kiełek mógł wydostać na wierzch, do światła, a skoro tam wyjdzie, to nieraz już ma za mało siły, by mógł wypuścić silne korzenie. Wypuszcza więc tylko słabsze, rozwija się słabiej, nie rozkrzewia się, bo się właśnie zanadto wysiliła na wytworzenie długiego kielka, na wydotanie się na wierzch, czyli, jak się mówi, na zejście.

Jeżeli więc ziarno umieścimy za głęboko, to może ono wcale nie zejść; zabraknie mu do tego siły a może i pożywienia w ziarnku do wytworzenia zbyt długiego kielka.

Musimy to sobie zapamiętać, że cała siła i energia początkowa młodzietkiej roślina spoczywa w ziarnku, w którym złożony jest zapas pożywienia, starczący jej zaledwie do wytworzenia pierwszych korzonków, kielka i dwóch pierwszych listków. Do dalszego swego rozwoju czerpie roślina pożywienie z ziemi korzonkami, a listeczkami — kwas węglowy z powietrza.

Wszelkie te czynności kielkowania itd. odbywać się mogą o wiele szybciej i silniej bliżej powierzchni ziemi, gdyż tu powietrze i ciepło łatwiejszy mają przystęp, aniżeli głębiej.

Im zatem płycej jest ziarno w ziemi umieszczone, rozumie się do pewnej granicy, tem silniej może młoda roślinka zaraz z początku się rozwijać.

Najodpowiedniejszą głębokością do umieszczenia w ziemi ziarna pszenicy i owsa są — 3 centymetry, dla żyta i jęczmienia — 2 centymetry.

Im ziarno mniejsze, tem płycej powinno być w ziemi umieszczone; im ziemia jest lżejsza lub więcej wyschnięta, tem więcej można średnią tę miarę przekroczyć i umieścić ziarno o 1—2 centymetrów głębiej.

Rzeczą jest jasną, że ziarno zboża kłosowego, zasiane na wierzch i przykryte w ziemi broną lub innym narzędziem, nie może być równo w ziemi umieszczone. Jedno dostaje się zbyt głęboko i nie może wcale zejść, drugie dostaje się do właściwej głębokości i zejdzie normalnie, a inne pozostaje na wierzchu, gdzie znów nie może kielkować dla braku wilgoci i marnieje. Z tego powodu siew rzutowy wymaga ziarna więcej i to jest czysta strata gospodarza.

Ziarna bobiku, grochu i wyki wypuszczają w ziemi korzonki i kielek tak samo, jak i ziarna zboża kłosowego i wszelkich roślin trawiastych, ale korzonki te rozszerzają się i rozrastają w ziemi wciąż, bez przerwy i nie obumierają, nie niszczej, jak przy roślinie kłosowej, mogą więc i po wyczerpaniu pożywienia z ziarenka, doprowadzać młodej roślince bezustanne pożywienie i wilgoć z ziemi.

Głębsze więc umieszczenie ich ziarna w ziemi nie wpływa tak niekorzystnie na dalszy jej rozwój, jak to się dzieje przy zbożu kłosowym, i dlatego przyorujemy płytko, bez żadnej szkody.

Stosownie więc do gatunku roślin, można jedynie siewnikiem rzędownym umieścić ziarno w ziemi w odpowiedniej głębokości.

O ile siew rzędowny wpływa na podwyższenie sprzętu, przekonują następujące doświadczenia:

1) Jęczmień, zasiany siewnikiem rzędownym, wydał 164 kilogr. ziarna z hektara więcej, niż zasiany zwyczajnym sposobem na wierzch i zabronowany. Do siewu wyszło ziarna o 36 kilogr. (72 funtów naszych) mniej, czyli, że różnica na korzyść na wysiewie ziarna siewnikiem rzędownym uczyniła 200 kilogramów, czyli 400 funtów na hektarze, a zatem jakieś 200 funtów na naszym morgu.

2) A jęczmień wydał ziarna z hektara kilogr.

przy siewie rzutowym	1624
a do siewu wyszło	197
przy siewie rzędownym	2074
a do siewu wyszło	162

Różnica na korzyść siewu rzędownego w plonie	450 kilogr.
w siewie	34
razem	485

na hektar, a na nasz morg blisko 240 kilogramów czyli 480 funtów — całe dwa korce.

3) Owies zasiany siewnikiem rzędownym wydał 454 kilogramów ziarna z hektara więcej, niż przy siewie rzutowym, a do siewu wyszło ziarna 64 kgr. (128 funtów) mniej. Różnica więc na korzyść siewu rzędownego wynosiła 548 kgr. ziarna z hektara.

4) Owies wydał z hektara ziarna kilogr.

przy siewie rzutowym	1901
a do siewu wyszło	225 ¹ / ₂
przy siewie rzędownym	2057
a do siewu wyszło	140 ¹ / ₂

Różnica na korzyść siewu rzędownego wynosiła 241 kgr. (482 funtów) ziarna z hektara, czyli jeden korec i 40 funtów.

Druga, niemniej wielka korzyść siewu rzędownego polega na tem, że siew rzędowny umożliwia wrzuszanie i spulchnianie ziemi pomiędzy rzędkami zasianego zboża, co przyczynia się w czasie suchym do utrzymania wilgoci w ziemi i ułatwia przystęp powietrza do jej wnętrza, a prócz tego i tępienie zielska jest łatwiejsze i tańsze przy siewie rzędownym. Jaką plagą dla uprawianych roślin są chwasty, które odbierają im miejsce, pożywienie i światło i obniżają przez to ich plon, to każdemu rolnikowi wiadomo.

Jeżeli spulchnianie ziemi przez obradlanie i gracowanie i tępienie chwastów, używamy za korzystne dla roślin okopowych, to również korzystnym jest to i dla innych roślin. Następujące doświadczenia wykazują to najlepiej:

1) Żyto, które wskutek mrozu ucierpiało i stało na wiosnę rzadko, ogracowano na jednej połowie starannie, a drugą połowę pozostawiono nie ogracowaną. Ogracowane żyto wydało 696 kilogr. (1392 funtów czyli blisko 7 korcy) ziarna z hektara więcej, niż nie ogracowane.

2) Pszenica wydała na ziemi piaszczysto gliniastej po dwukrotnem ogracowaniu 400 kgr. ziarna z hektara więcej, niż nie ogracowana.

3) Na ziemi gliniastej, próchnicowej, bardzo skłonnej do zachwaszczania ogracowano owies kilka razy i zielsko wytępiono. Owies wydał 1400 kgr. ziarna z hektara więcej, niż nie ogracowany i nie oczyszczony z chwastów. Robota kosztowała 28 kor. za hektar, czysty zysk wynosił 142 mrk. tj. 170 kor. z hektara.

4) Groch ogracowany wydał 600 kgr. ziarna z hektara więcej, niż nie ogracowany.

5) Na ziemi gliniastej, bogatej w wapno podzielono zasiany owies na trzy części. Na 1-iej, nie robiono nic, na 2-iej, owies wypielono, na 3-iej, spulchniono ziemię pomiędzy rzędkami konnym opielaczem, drugi raz ręcznie gracą i zielsko wytępiono.

Owies wydał z hektara ziarna kilogramów:	
na 1 parceli	1544
na 2 " wypielonej	1944
na 3 " spulchnionej, ogracowanej i z chwastów oczyszczonej	2604

Na 2-iej parceli kosztowało pielienie 24 kor. za hektar, czysty zysk wynosił 33 kor. z hektara,

na 3-ej kosztowała robota 28 kor., — czysty zysk wynosił 123 kor. z hektara.

Z powyższych przykładów możemy się przekonać, jak to za pomocą prostych środków osiągnąć można lepsze plony, a możliwym jest to tylko przy siewie rzędowym.

Ze na roli jałowej, niedbale uprawionej i siew rzędowy mało pomoże, to rozumie się samo przez się. Możliwie wysokie plony można osiągnąć jedynie przez dobrą uprawę, silne nawożenie roli, siew rzędowy doborowego ziarna i staranne pielęgnowanie roślin podczas ich rośnięcia, i do tego dążyć powinniśmy, jeżeli chcemy mieć z roli należyte korzyści.

W. Tomaszewski.

Uwaga: Niemieckie funty zamieniliśmy na rasze, a marki na korony, by uczynić artykuł zrozumialszym.

Redakcja.

Jak wygubić śnieć w zbożu?

Jeżeli ziarno jest mocno zaśniecone, czarniawe i wydaje woń nieprzyjemną, to go do siewu wcale używać nie należy, bo więcej wyda kłosów zaśnieconych, niż zdrowych. W takim razie koniecznie trzeba się wystrząść o nowe, czyste ziarno do siewu. Jeżeli jednak śnieci było niewiele, to można i własne ziarno zasiać, ale trzeba je stosownie zaprawić, aby zarodki śnieci wyniszczyć.

Na żadne gotowe jakieś >bejce<, które, jak widać, zachwalają gdzieśgdzie w ogłoszeniach, zapewne sprzedający je spekulanci, radzimy nie wydawać pieniędzy, bo można się nieraz oszukać. Na oczyszczenie ziarna od śnieci jest znany wypróbowany, a przytem bardzo prosty i nie drogi sposób. Wielu rolników zna zapewne siny kamień. Otóż na każdy korzec ziarna kupuje się ćwierć kgr. sinego kamienia, tłucze się go drobno, wsypuje do ciepłej, miękiej wody w garnku glinianym (lub w naczyniu drewnianem (blaszane się do tego nie nadaje) i miesza się, żeby się rozpuścił. Kiedy już wszystkie grudki rozpuszczą się tak, że ani śladu ich nie widać, wtenczas wlać to do beczki, albo do innego naczynia, w którym się ma ziarno zaprawić i dolać jeszcze tyle czystej wody, żeby po wsypaniu później ziarna stała ona jeszcze 2 cale albo 1 cal nad zbożem. Wsypane w taką wodę nasienie moknąć w niej powinno dziesięć, a najwyżej dwanaście godzin. Najlepiej zamoczyć je zrana, około godziny 6-ej. Co godzinę trzeba ziarno przemieszać łopatą drewnianą lub drążkiem drewnianym (byle nie żelaznym rydłem, ani też żelaznym drążkiem). Co przy mieszaniu wypłynie na powierzchnię wody, — brud, plewy, ziarna zaśniecone i puste, to się zbiera starannie i wyrzuca. Wieczorem znowu koło godziny 6-ej (to jest po 12-tu godzinach, — lepiej wcześniej niż później) odlewa się wodę a ziarno nieco namiętnie wybiera się, kilka razy szufluje i rozsypuje się cienko na klepisku, aby przez noc należyte obeschło. Rano można je już siać. Dobrze jeno pilnować należy, żeby wziąć nie za dużo, ani nie za mało sinego kamienia, jeno — jak powiedziano — ćwierć klg. na każdy korzec ziarna; bo

jak mniej, to nie będzie on wcale skutkował i cała robota daremna, a jak znowu więcej, to siny kamień zabije wprawdzie i zniszczy owe grzybki śnieci, ale też przytem zaszkodzić może samemu ziarnu zbożowemu tak, że ono wcale nie powstanie.

Można też zaprawić ziarno do siewu przeciw śnieci płynem pod nazwą formalina, który również trzeba przyrządzić z gródek kupionych w aptece lub w pewnym składzie aptecznym. Na korzec ziarna bierze się także tylko ćwierć klg. formaliny i rozpuszcza się ją w 50-ciu lub 60-ciu litrach wody. Woda powinna pokryć zupełnie ziarno. Po 10-ciu, a najwyżej 20-tu minutach, płyn zlać, ziarno zaś wyjmując się i rozsypując po klepisku, aby obeschło. Mniej ono pęcznieje i prędzej obsecha, tak, że tego samego dnia może być siane.

Zapalenie wymienia u krów.

Zapalenie wymienia u krów jest klęską dla gospodarza. Najpierw tedy krowę dotkniętą zapaleniem należy postawić w miejscu zabezpieczonym od przeciągów. Następnie skórę zwierzęcia nacierać mieszaniną złożoną ze spirytusu kamforowego i terpentyny, poczem nakryć wełnianą derką. Po ukończeniu tej czynności dać letnią lewatywę a wewnątrz zadać krowie odwaru mięty z małym dodatkiem wódki. Udoić trochę mleka ze zdrowych strzyków i zmoczyć niem chorą część wymienia, poczem silnie nacierać a następnie z chorego strzyka mleko wydajać.

Nacierać musi się tak długo, aż chory strzyk wydzieli mleko normalne, albo aż twardość wymienia zniknie i z tej chorej części wymienia nie się wydoić nie daje. Po upływie kilku godzin czynność tę powtarza się a w razie potrzeby silniej i dłużej wykonywa. Krowa w ten sposób leczona najdalej do dwóch dni powraca do zdrowia. Skuteczność tego leczenia polega wyłącznie na nacieraniu, masowaniu.

Wochenblatt f. Landwirtschaft.

Wesoły kącik.

Wilk i pies.

Zmarły przed niedawnym czasem znakomity pisarz rosyjski, Leon Tołstoj, opowiedział raz bajkę o wilku i psie.

Szło ono wilczyśko koło wioski chude głodne z najeżoną z biedy sierścią. Spotkało psa. Pies był w dobrym bycie, najedzony. Pyta go wilk.

— Powiedz mi psie, skąd ty bierzesz jadło?
— Gospodarz mi daje — rzecze Burek.
— Musisz mu za to ciężko pracować? — pyta wilczyśko.

— Gdzie zaś! moja służba nie ciężka w nocy jeno chodzę koło domu i szczekam.

I za to tylko żywią cię? Zaraz bym poszedł